

# Wycieczka ko³a turystycznego VI LO

Autor: Lubosz Danielewski  
17.10.2010.  
Zmieniony 19.10.2010.

W dniach 25-26 wrze¶nia br. mia³a miejsce wycieczka na trasie £ysica - Praszywka Wielka - Bendoszka - Prze³ecz Przegibek - Hala Rycerzowa. W jesienne g³ory wybrali siê cz³onkowie ko³a turystycznego VI LO z panem profesorem Luboszem Danielewskim na czele. W artykule znajdziecie ciekawy opis wycieczki autorstwa pana profesora Danielewskiego oraz zapieraj±ce dech w piersiach piêkne jesienne fotografie naszego Beskidu ¶wieckiego wykonane przez Dominikê.

Zacznijmy od prognozy pogody. Bo ostatnimi czasy by³o wrêcz fatalnie. Deszcz, zimno, pochmurno. Pod psem, jak mówi siê na tak± aurê. No i ca³kowity brak s³oñca sprzyja ponuractwu.

Prognozy d³ugoterminowe pokazuj± weekendow± poprawê. Sobota s³oñce i 20 stopni Celsjusza, niedziela, ciep³o, choæ maj± przy¶l± chmury. Nie ma siê co zastanawiaæ. Mo¿e w najbli¿szym czasie okazja siê ju¿ nie nadarzy? Kto wie, mo¿e to ostatnia szansa obrony przed melancholi± deszczowych miejskich weekendów. Jedziemy.

Nocleg. Priorytetowa sprawa. Grzegorz dzwoni i za³atwia. Pani Basia ze schroniska m³odzie¿owego ju¿ nas zna, to nie pierwszy raz. Miejsca s±, kwota kwaterunku na kieszeñ ¿aka do¶l± przystêpna, zaplecze kuchenne-noclegowe bêdzie na nas czeka³o. Pani Basia skontaktuje siê z nami telefonicznie, kiedy bêdziemy dreptaæ.

Jednak zanim zaczniemy dreptaæ, musimy dojechaæ poci±giem. Beskid ¶wiecki to jakie¶ 2 godziny 40 minut drogi. Po drodze z okien klekoc±cego i prze³adowanego osobowego widzimy dworzec w Bielsku (zawsze mnie urzeka³, architektoniczna per³a) i ko¶ci³³ w Czechowicach, architekt siê spisa³ (przypomina meczet, jest niesamowity, brawa za odwa¿ny pomys³ splatania kulturowych i religijnych wzorców!).

W koñcu Sól i wysiadka. Sól mi siê podoba vis a vis peronu i dworca jest o¶rodek wypoczynkowy. Tablica z ofert± a na niej napis, któremu brakuje liter. W nowym brzmieniu wychodzi: SEN K;PIELOWY. Intryguj±ce. Jaki napis, taki o¶rodek ko³o torów.

Pierwsza g³orka, £ysica. Pod górê zaraz po wyj¶ciu z poci±gu. Trzeba i¶l± powoli, ¿eby rozgrzaæ miê¶nie. Ju¿ widaæ, w jakiej kolejno¶ci bêdziemy maszerowali. Grzegorz jest jak wiatr halny. Trudno go dogoniæ, co przyprawia o irytacjê. M³odzian! Na szczê¶cie jako¶ dajê sobie radê choæ wy¶cigów z halnym nie podejmujê. Reszta te¿ nie.

£ysica, Praszywka Wielka, Bendoszka, Prze³ecz Przegibek, Hala Rycerzowa. To nasza trasa. Schodzimy do Soblówki, wioski w gminie Ujso³y. Tam, gdzie nasze schronienie, by³a kiedy¶ strażnica Stra¿y Granicznej. Spory budynek. Ma swój klimat. Mijamy teren letniej bazy namiotowej ko³a przewodników z Gliwic. Po drodze zatrzymujemy siê pod jubileuszowym krzy¿em na Bendoszcze. Mi³y akcent zosta³ odlany w hucie na !±sku. Szybki posi³ek na Przegibku i mkniemy przez las. Na Rycerzowej kultura studencka przeplatana z kultur± beskidzk± sied± tu i studenci i g³rale wypasaj±cy nieopodal owce. Mkniemy dalej, szarzejê ju¿ a przed zmrokiem musimy byæ na miejscu.

W schronisku pani Basia. Kwaterunek i pogawêdka. Okazuje siê, ¿e mamy szczê¶cie z noclegiem. Od poniedzia³ku przyje¿d¿aj± grupy licealne z Poznania. W sumie 90 osób. Dopisuje nam zatem nie tylko pogoda.

Pani Basia przyjdzie jutro zaraz po mszy. Oddamy klucze i w drogê. Teraz mo¿na zmyæ z siebie pot i znój ostatnich

godzin. I rozpaliać ognisko, koniecznie. Może popławić? Stefan rozpała ognisko w oka mgnieniu. Skaut się znalazł. Nawet znalazł odpowiedni sprzęt do pieczenia z poświęceniem niesionych ciężarów na plecach kiebasek. Już prawie zresztą są zrobione, kiedy nie wierzymy w waszym uszom.

To, co dzieje się ciut, ciut poza granicami lasu, potrafi przyprawić o dreszcze. Nie może to być nic innego, niż niedowiedziały. I do tego otoczony przez ujadające psy. Niedowiedzie ryki trwają długo, w miarę jak zwierzę idzie skrajem lasu wzdłuż ostatnich zabudowań wsi. A że generalnie misie w okolicy nie zimują, więc pewnie migruje na Słowację. Dominika migruje do Słowacji. Nie wiadomo dlaczego, strasznie się boi spotkania z niedowiedziem, choć nie ma najmniejszych powodów do obaw. Mieli boi się bardziej niż ona i oddala się, głośno cichną.

Nazajutrz wręczamy klucze pan Basi i legnemy się. Podziwiamy miejscową architekturę sakralną. Kościół wypchniony staruszkami w chustach. Tutejsze babcie mają dobrą pamięć i zawsze chodzą w chustach. Idziemy po oscypki, juhasi dzisiaj będą spędzać owce. Jest koniec rezydu. Po drodze przechodzimy przez mostek na potoku. Spadająca kaskada wymyśla podłogę, jest głębiej. Głębiej na takim potoku to około półtora metra. Jest ciepło i słonecznie, dziewczęta ryzykują ostatnią letnią kąpiel, wspomnienie wakacji. Szybko im przechodzi ochota na pływanie, woda jest chłodna. Kiedy wychodzą, zapewniają o dobroczynnym skutku takich kąpiele na odporność, skórę etc. Stefan patrzący z góry na potok nie decyduje się na kąpiel. Widać nie wierzy w zbawczy wpływ górskiej wody na zdrowie.

Kolory jesienne niesamowite. Wykupiliśmy ostatnie oscypki. Szybko maszerujemy, chmurzy się i może pokropić. O 17tej odchodzi PKS do Łowca, trzeba zdyżać. Na szczęście, kiedy zaczyna kropić, jesteśmy otoczeni lasem. Docieramy na czas.

I już z Łowca stukoczymy wraz z pociągami w drodze powrotnej. Widok z katowickiej estakady przed dworcem nie przypomina tego z gór. Mamy jeszcze w górze wiatr, słońce, kolory ostatnich dni. Do następnego razu. Jeśli pogoda pozwoli.

Lubosz Danielewski

A oto fotografie:

Zdjęcia: Dominika Tomaszewska, L.D.  
{moscomment}